

Rok wydania XX, Numer 6 (199)

ISSN 2300-0279

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Październik 2020

Ufam...

Agnieszka Przybyszewska

Ufam...

„Mieście nadzieje!... Nie tę lichą, marną
Co rdzeń spróchniały w wąty kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.”

Fragment wiersza Adama Asnyka

Nadzieja – druga cnota Boska jest przedmiotem rozważań autorów tekstów październikowego numeru *Misericordii*. Czym jest nadzieja dla człowieka wierzącego? Jakie są przykłady biblijne odnoszące się do tej cnoty? Czy nadzieja jest matką głupich?

W październiku nie możemy zapomnieć o potrzebie propagowania i rozważania różańca. Miesiąc ten jest szczególnie poświęcony tej modlitwie, do której we wszystkich znanych objawieniach odnosiła się Maryja i o którego odmawianie bardzo prosiła. Znajdźcie Państwo świadectwo o zrozumieniu istoty i głębi różańca, opowieść o pięknym miejscu kultu maryjnego i inne ciekawe artykuły.

Październik to także miesiąc, w którym chcemy wspomnieć błogosławionego ks. Józefa Jankowskiego SAC, patrona naszego miasta i dekanatu. Zachęcamy do przeczytania wspomnień o nim w najnowszym numerze...

Mamy nadzieję, że numer spodoba się naszym Czytelnikom, zachęcamy do czytania i komentowania. ■

Spis treści

Ufam...	2
Niezawodna Nadzieja	3
Nadzieja	4
Serce, krzyż, kotwica - nadzieja	5
Chrześcijanin – syn obietnicy	6
O nadziei	
na podstawie 2 Księgi	
Machabejskiej	8
Różaniec żagłem nadziei	10
Trzy wizerunki	
Matki Bożej Różańcowej	
w jednej świątyni	12
Być przy nadziei	14
Nadzieja w wierze - czy tylko?	15
Nadziejo, tyś cnotą	
wszechobecną	15
„Do widzenia w niebie”	16
Schemat Różańca	18
Kapliczka w Pogroszewie	19
Świętujemy z papieżem	
Franciszkiem Rok Laudato Si’	21
Bliższe i dalsze plany	
w Pallottim	24
Narodowe Czytanie 2020	26

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim
ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska**Zastępca red. naczelnej:** Grażyna Lipska-Zaremba**Zespół redakcyjny:** Rafał Zaremba

Autorzy: Ewa Bogusz, Jan Dalgiewicz, Kazimierz Dusza,
ks. Franciszek Gomulczak SAC, Marta Kozak, Elżbieta Kuźma,
s. Barbara Lipska SJK, s. Katarzyna Murawska FMM,
Barbara Nowak, Paweł Zdanowicz, Małgorzata Zychlińska
Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: arch. redakcji**Adres redakcji:**

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183,

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM,

ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

Niezawodna Nadzieja

Nadzieja jest to Boża radość, która daje siłę, podnosi na duchu, daje ukojenie, wyprowadza z najtrudniejszej sytuacji.

Jej źródłem jest pan Bóg. To On jest ratunkiem w chorobie i cierpieniu oraz sprawcą dobrych i szczęśliwych chwil naszego życia i motorem w spełnianiu marzeń. Nigdy nie zawiedzie, nie oszuka, trwa przy nas i z nami, daje nadzieję na dobre jutro.

Jeżeli człowiek żyje w wolności Bożej, to zawsze napelniony jest miłością do każdego człowieka i wtedy ma życie piękne i bez lęku, w ufności i bojaźni.

Na czym polega nadzieja, która zawieść nie może? Wynika ona z naszej więzi z Bogiem, więzi z bożymi ludźmi. Prawdziwa nadzieja nie płynie z myślenia, ale z pewności, że Bóg zawsze mnie rozumie. Zaufałem Bogu, który zawsze mnie kocha. Wiem w kim pokładam nadzieję, wiem kogo słucham.

Nadzieja zbudowana na wyobrażeniach o własnych możliwościach okazuje się fikcją

w przeciwieństwie do tej zbudowanej na zaufaniu Bogu. Człowiek zawodzi, jest słaby, chwiejny, nie potrafi udźwignąć ciężaru odpowiedzialności za siebie i innych.

Nadzieja prawdziwa, mocna daje siłę w sytuacjach dramatycznych, odwagę by widzieć całą prawdę o sobie i o drugim człowieku. Sprawia, że to życie ma sens i wystarczy sił, aby wytrwać do końca.

Nadzieja wiąże się z prawdą i płynie z więzi doświadczenia miłości, to moc Boga i pomoc Boga, żeby sobie radzić z twardą rzeczywistością.

Maryja, Matka Boża jest Królową i Oazą nadziei. Jest szafarką wszelkich łask. Przez Nią przyszło Zbawienie i przez Nią przychodzi do nas nadzieja. Brak nadziei to zwycięstwo szatana! „Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo godny jest zaufania ten, który dał obietnicę”. (Hbr, 10,23)



Nadzieja

Drugą z trzech cnót boskich jest nadzieja.

Według Katechizmu Katolickiego, nadzieja sprawia, że „dla zasług Jezusa Chrystusa oparci na dobroci, wszechmocy i wierności Boga, z ufnością oczekujemy żywota wiecznego i łask potrzebnych do jego osiągnięcia, bo Bóg obiecał żywot wieczny tym, którzy będą wykonywać dobre uczynki”. Żywot wieczny jest naszym celem, jest szczęściem, do którego zostaliśmy stworzeni, które zostało dla nas przygotowane, którego oczekujemy i do którego dążymy. W drodze do tego celu cnota nadziei pozwala nam znosić dolegliwości życia doczesnego. Jest dla ludzi źródłem cierpliwości w trudnościach i męstwa w prześladowaniach. To właśnie nadzieja, przypominając o czekającym nas życiu wiecznym, dodaje nam sił, wzmacnia wolę, mimo trudności w życiu osobistym, mimo zalewania nas codziennie informacjami o nieszczęściach, wojnach i katastrofach, mimo niepewności dnia jutrzejszego. Pojawia się wątpliwość, czy podporządkowanie swojego życia osiągnięciu dla siebie samego szczęścia wiecznego nie jest przejawem egoizmu? Już kardynał Tomasz Kajetan w XVI wieku zapisał, że tak nie jest gdyż pragniemy własnego zbawienia ze względu na Boga, bo jest dobry. Dlatego że Bóg jest dobry, pokładamy w Nim nadzieję. Prawdziwa nadzieja zakłada głęboką pokorę, ponieważ jedynie będąc pokornymi możemy dostrzec, że do osiągnięcia szczęścia potrzebujemy Boga. W istocie jednak naszą jedyną nadzieją jest fakt, że Bóg jest dobry i wierny, a my ze względu na Boga pragniemy Go dla siebie. Cnota nadziei jest nam potrzebna, gdyż mamy braki i niedoskonałości, które jedynie Bóg może uleczyć. Osoby, które nie potrafią, nie próbują wzbudzić w sobie

pokory wobec Boga, są samolubne i pyszne. Pragną rzeczy nie dla siebie, ale ze względu na siebie, ponieważ postrzegają samych siebie jako centrum wszelkiej wartości. Uważają, że mogą być szczęśliwi bez Boga, albo że Bóg ma obowiązek spełniać wszystkie ich zachcianki. Zapominają, że to Bóg jest celem aktu nadziei, a nie my sami.

Rozpacz i zuchwałość to grzechy, które niszczą nadzieję.

W rozpaczcy tracimy najpierw poczucie własnej wartości, potem tracimy ufność w Boga i Jego opiekę, czujemy się niegodni łask i darów bożych mających nas doprowadzić do życia wiecznego, porzucamy czynienie dobra. W dobie dzisiejszej rozpacz ma często cechy podobne depresji. Zuchwałość pojawia się, gdy w swojej lekkomyślności zakładamy, że do uzyskania szczęścia wiecznego nie jest nam potrzebna łaska Boża lub nasze osobiste starania. Twierdzimy, że Bóg nie jest nam potrzebny, że potrafimy sobie dawać radę w życiu bez Niego. Głosimy, że do Boga uciekają się tylko życiowi nieudacznicy, a człowiek sukcesu nie potrzebuje Boga. Często podkreśla się, że człowieko-



wi XXI wieku Bóg, wiara, czy też religia nie są już potrzebne a nadzieję pokłada się w osiągnięciach nauki czy też dokonaniach ludzi. Są to złudne nadzieje, które wcześniej czy też później prowadzą do rozczarowania. Cnota teologiczna nadziei została nam dana przez Boga. Nie zwalnia nas to od jej pielęgnowania. Brak dbałości i troski o zachowanie nadziei powoduje, że osłabiamy się w swoich postawach i zasadach, odступujemy od nich. Prowadzi to do zerwania więzi łączącej nas z Panem Bogiem. ■

*Pierwotnie tekst został opublikowany w miesięczniku „Misericordia”
Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim w lutym 2011 roku.*

Serce, krzyż, kotwica - nadzieja

Jako mała dziewczynka lubiłam przeglądać różne rodzinne pamiątki, ale ciekawiło mnie też małe pudełeczko należące do Mamy. Przechowywała w nim swoją niewielką ilość biżuterii. Kolejny raz, gdy pozwoliła mi obejrzeć swoje skarby zaintrygował mnie mały, stary pierścionek, który w miejscu oczka miał dziwne - jak wtedy mi się wydawało - elementy: malutki krzyżyk, kotwicę i serduszek. Długi czas przyglądałam się temu pierścionkowi zanim zapytałam: co one oznaczają, a Mama spokojnie mi odpowiedziała, że to są symbole cnót Boskich: wiary, nadziei i miłości, o których się przecież uczyłam na religii. To było moje pierwsze - jako dziecka - spotkanie z taką symboliką. O ile, ze zrozumieniem symbolu krzyża i serca nie miałam problemu, o tyle tej kotwicy, jako dziecko nie umiałam jakoś przyporządkować nadziei. Zrozumiałam to dopiero później, gdy dowiedziałam się o sensie użytkowym kotwicy.

Dowiedziałam się też, że biżuteria z tymi symbolami noszona przez kobiety, szczególnie w czasach zaborów, miała wyrażać patriotyczną postawę i miłość do Boga i Ojczyzny. Głęboka wiara w Boga, nadzieja w odzyskanie wolności i miłość nadawały głęboki sens życiu tysiącom Polaków żyjących pod zaborami, jak i później, gdy wydawało się, że ustanowiony porządek, ale jakże niesprawiedliwy będzie trwał przez wieki. Jak pokazuje nasza historia, Bóg nigdy nie pozostawiał nas jako narodu bez odpowiedzi na nasze wołania. W Nim była nadzieja ratunku i ocalenia naszego istnienia i bytu. Tak też często i my w codziennych modlitwach formułujemy nasze pragnienia pomyślnej realizacji wszystkiego co nas dotyczy. Mamy nadzieję, że nasz dobry Bóg wysłucha naszych prośb o zdrowie bliskich i własne,

o dobre i pomyślne życie naszych dzieci. Mamy nadzieję, że zadba o pomyślny spłot wydarzeń w naszym życiu, o uznanie innych, o naszą karierę i dostatek materialny. I te modlitwy jakże często są wysłuchiwane, bo przecież: „niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmarłych wstają” (Mt, 11,5).

Bóg pokładane w Nim nadzieje respektuje, spełnia te założone w modlitwach prośby, bo Bóg jest jedynym źródłem nadziei. Ale czy my w swoim rozumieniu nadziei nie pozostajemy jednostronni? Czy rozumienie nadziei jako cnoty Boskiej a więc dotyczącej każdej sfery naszego istnienia: tego i przyszłego - wiecznego jest dobrze pojmowane, a może jest zbyt trudne? Związani tak mocno z naszą doczesnością, zazwyczaj formułując stwierdzenie: mam nadzieję, w swoim wyobrażeniu mamy pomyślność jakiegoś zdarzenia, które będzie miało miejsce teraz lub później i zakładamy, że wynik zobaczymy i to będzie już nowa rzeczywistość. Jak jednak

poradzić sobie z pytaniami o nadzieję życia wiecznego? Jak mieć nadzieję na życie wieczne, gdy zobaczymy w sobie człowieka niedoskonałego, słabego i kruchego, pełnego ułomności i lęku, człowieka z wieloma błędnymi wyborami życiowymi a może takimi jak św. Piotr? Jeśli takie myśli zrodzą się w tobie to wsłuchuj się dobrze w swoje wnętrze może usłyszysz: „Czy kochasz Mnie?” i od tego co odpowiesz będzie zależało czy te słowa pięknego psalmu 23:

Chociażbym chodził ciemną doliną,
Zła się nie ulękę,
Bo Ty Jesteś ze mną.

Będą towarzyszyły ci codziennie i staną się kotwicą nadziei w twoim życiu. ■



3 cnoty, Forum Odkrywca



Mosiężna obrączka, Muzeum Warszawy

Chrześcijanin – syn obietnicy

Nadzieja to ufne oczekiwanie. Cechuje ludzi twórczych i z optymizmem patrzących na siebie i otaczającą ich rzeczywistość. Całe nasze życie jest oczekiwaniami. Człowiek kochający oczekuje na wzajemność, ktoś podejmujący ważną życiową decyzję, np. o wyborze zawodu czy drogi życiowej oczekuje, że ta decyzja da mu w efekcie poczucie życiowego spełnienia, po drodze przynosząc także doraźne pozytywne owoce.

Nawet w sytuacjach ekstremalnych, w dobie życiowych porażek, mniejszych czy większych katastrof w ludzkim sercu trwa wewnętrzne przekonanie, że to co przeżywamy jako doświadczenie negatywne będzie miało swój szczęśliwy finał, a nawet być może zrodzi jakieś dobro. Ludzie w obozach koncentracyjnych przeżywali swoją gehennę z nadzieją na jej kres i wielu dzięki temu dotrwało do końca. Nadzieja nie pozwala poddawać się poczuciu rezygnacji, każe wierzyć, że nie ma sytuacji bez wyjścia. Ta cnota finalnie zawsze każe nam widzieć siebie w roli zwycięzcy. Nadzieja jako cnota nie dotyczy jednak samej tylko doczesności. Jest wielu ludzi, którym doczesność „wystarczy” i poza nią nie widzą, albo wręcz nie chcą widzieć niczego więcej.

Człowiek jako istota rozumna nie może jednak uciec od pytania o głębszy sens swojej egzystencji. Bardzo trudno ograniczyć się bowiem do samej tylko doczesności tym bardziej, im mocniej odczuwamy, że zbliża się jej kres. Przed pytaniami ostatecznymi nie da się uciec, tak jak nie można się uchylić przed daniem na nie odpowiedzi. Czy u kresu życia będzie nam wystarczała satysfakcja, żeśmy je dobrze przeżyli? Czy w pełni życia nie zagrozi nam niebezpieczeństwo utraty poczucia sensu naszych zmagania, trudu i wszelkich wysiłków? Co wtedy? Istota rozumna widzi świat na różne sposoby. To widzenie rodziło już od starożytności próby odpowiedzi na podstawowe pytania egzystencjalne. Z nich rodziła się filozofia i tą drogą doszedł człowiek do „odkrycia” Absolutu, jako pierwszej przyczyny i celu wszelkiego stworzenia. Zauważenie przyczynowości i celowości



w otaczającej nas rzeczywistości każe próbować nazwać tak przyczynę jak i cel. Takich prób podejmowano wiele i podejmuje się je do dzisiaj. Ciągłe jest to jednak chodzenie po omacku właśnie w owym ufym oczekiwaniu, że człowiek poszukujący Sensu w końcu kiedyś się nań natknie.

W swoich poszukiwaniach człowiek ma „od zawsze” sojusznika. Jest nim ów poszukiwany Sens, który wyszedł naprzeciw człowiekowi i dał się poznać na tyle na ile jest to dla nas niezbędne. Dzięki temu wiemy, że ów Sens jest nie tylko Osobą, ale także Miłością. To „Deus

absconditus”, Bóg ukryty, jak nazwał go prorok. Bóg ukryty, który objawił się nam w pełni w Jezusie Chrystusie. Objawienie Boże każe nam ufnie patrzeć w przyszłość, nadaje głęboki sens życiowym zmaganiom dając zapewnienie, że nasze ziemskie dramaty znajdą swój kres w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa i naszym. Chrześcijańska nadzieja każe nam pamiętać, że nie jesteśmy „bytem ku śmierci” rzuconym w świat przez ślepy przypadek, ale że mamy Ojca. A skoro mamy Ojca to jesteśmy dziećmi nie tyle w biologicznym co nadprzyrodzonym, duchowym znaczeniu. Przekraczamy więc świat materialny, skażony grzechem pierworodnym i naznaczonym z tego powodu wszelkimi bólami. Jesteśmy „dziećmi obietnicy”.

Objawienie Boże wychodzi więc naprzeciw wszelkim ludzkim tęsknotom, ukazuje nam, że zakodowane w nas pragnienie trwania, głód miłości nie biorą się znikąd, ale mają swe źródło właśnie w dzieciństwie Bożym, które grzech pierworodny nam odebrał. Sakrament chrztu przywraca nam Boże dzieciństwo, ale apostoł Jan podpowiada nam, że choć jesteśmy dziećmi Bożymi to jednak jeszcze się nie okazało kim będziemy i nie wiemy co przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. Na razie „w nadziei jesteśmy zbawieni”. Słowo Boże każe nam więc z ufnością oczekiwać pełnego spełnienia w Domu Ojca, ukazuje też, że pełnia naszego człowieczeństwa zostanie osiągnięta, gdy staniemy się do Niego (Boga) podobni. Ku temu celowi winien człowiek wędrować. Jest rzeczą oczywistą, że przyjęcie takiego orędzia nie jest łatwe. Człowiek jest spętany wieloma ograniczeniami, dlatego zanim sięgnie po wieczność powinien wyruszyć w głąb siebie.

Trzeba nam wyruszyć w głąb siebie aby, używając słów św. Jana Pawła II, „przekroczyć próg nadziei”. Winniśmy zawsze dążyć do coraz pełniejszego poznania samych siebie: swoich wad, ograniczeń, ale też odkrywać to co w nas pozytywne i poszerzać w sobie obszary dobra. Nade wszystko jednak uświadomić sobie swoje dzieciństwo Boże. Uradować się tym, że Bóg mnie stworzył bo tak chciał powodowany

miłością. Przez sakrament chrztu, który wypłynął z serca Zbawiciela przebitego na krzyżu mam pełny udział w dziele odkupienia, a dzięki Duchowi Świętemu mogę wołać do Boga: „Abba” („Ojciec”). Moja wędrówka przez ziemię, choćby była nieustannym dźwiganiem krzyża jest wędrówką w kierunku Domu, gdzie Bóg otrze z ludzkich oczu wszelką łzę. Idziemy więc ufnie przez ziemię z przeświadczeniem, że choć droga wyboista to kierunek właściwy. Ta radosna nadzieja chrześcijańskiego wędrowania nie bierze się jednak z nas samych. Wszystko jest darem Bożym, nadzieja również. Nie mamy niczego czego byśmy nie otrzymali. Tak więc oprócz naturalnej skłonności ku nadziei, powinniśmy o ten dar zabiegać a potem go w sobie umacniać i chronić. Nasz chrześcijański optymizm każe nam mieć pewność, że nie budujemy swych oczekiwań na ruchomych piaskach, ale na mocnym fundamencie, którym jest Chrystus zwycięski i zmartwychwstały, chroni też przed uleganiem pokusie determinizmu i przeświadczeniu, że nic od nas nie zależy. Nadzieja jest motorem, który każe nam przezwyciężać trudności, wierzyć w siebie i w to, że zawsze mogę być lepszy niż jestem i zawsze mogę kochać mocniej niż Kocham i bardziej niż dotąd przylgnąć do Boga. Gdy człowiek nosi w sobie to przeświadczenie i je rozwija staje się twórczy i radosny, nie ulega zniechęceniu i frustracji, bo rzeczywiście: skoro Bóg z nami, cóż może nam zaszkodzić? Warto być w swoim środowisku takim „aniołem nadziei”, zarażać ludzi optymizmem i pomagać im odnaleźć to, co gdzieś może nieopatrznie zagubili.



O nadziei

na podstawie 2 Księgi Machabejskiej

Nadzieja to nie tklliwe czekanie na wybrankę - może niebios ją spuszczyć jak mannę. Nadzieja to nie czekanie na wybawcę np. politycznego, który przyjedzie na białym koniu. Nadzieja – to nie „matka głupich”. Czym jest nadzieja? Odsyłam do przeczytania ze Starego Testamentu 2 Księgę Machabejską. Genialne studium nadziei.

2 Księga Machabejska odnosi się do ciężkich doświadczeń narodu wybranego, który w drugim wieku przed Chrystusem przechodzi pod władzę Seleucydów, doznaje prześladowań religijnych. Ciemiężcy próbują zhellenizować podbite tereny i wprowadzić religię pogańską. Żydzi doświadczają okrutnego terroru, ale i zdrady swoich współbraci, którzy za cenę życia i lukratywnych posad godzą się na przyjmowanie pogańskich obyczajów zapierając się Prawa Bożego. Grupa prawowiernych Żydów pod wodzą Judy Machabeusza staje do walki z okupantem i deprawatorami prowadząc walkę partyzancką, ale i stając do walki „w polu”. Ten czas terroru i walki o zachowanie wierności Bogu najpełniej jest czasem nadziei.

Oto przykład z życia. Kiedy zmuszano żydowską matkę i jej siedmiu synów do przekroczenia Prawa Bożego zadając im niebywałe tortury, oni nie zaparli się Boga. Jeden z synów tak mówił: „Ty zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego”. (2 Mch 7,9)

Czwarty syn umierając mówił: „lepiej jest nam, którzy ginimy z ludzkich rąk, w Bogu pokładać nadzieję”. (2 Mch 7,14)



Peter Paul Rubens, Tryumf Judy Machabejczyka

Tak, nadzieja ma korzeń w Bogu. W Nim nasze życie ma sens na dziś i na wieczność. To Bóg stwarza człowieka i ma moc go wybawić z największej opresji, jeśli nie tu na ziemi, to da nam w niebie miejsce godne poniesionej ofiary dla Niego.

Nadzieja narodu wybranego zasadzała się na prawdzie. Lud wiedział, że zgrzeszył ciężko odwracając się od Boga ale wierzył w Boże miłosierdzie, w Bożą wierność obietnicom danym ich ojcom.

Szósty syn tak mówił konając: „Nie oszukuj na darmo sam siebie! My bowiem z własnej winy cierpimy, zgrzeszywszy przeciwko naszemu Bogu. Dlatego też przyszły na nas tak potworne

nieszczęścia. Ty jednak nie przypuszczaj, że pozostaniesz bez kary, skoro odważyłeś się prowadzić wojnę z Bogiem”. (2 Mch 7, 18-19)

I tak umierali wszyscy synowie i matka: pełni ufności w Panu.

Na cierpieniu wiernych Żydów, na krwi ofiar terroru okupacyjnego, na modlitwie przebiegającej i nadziei pokładanej w Bogu wyrosło powstanie Judy Machabeusza i niesło wolność od agresora i wolność ducha – powrót do synostwa Bożego.

Lud błagał Boga o zmiłowanie a kiedy Bóg gniew swój zamienił w litość nad swoim ludem to Juda stojąc na czele oddziałów „już był dla pogan niezwyciężony”. (2 Mch 8,5)

Przed walką z Nikanorem, Juda tak zagroził swoich żołnierzy: „Oni ufność pokładają w broni a także w śmiałości swojej – powiedział – my zaś ufamy wszechmocnemu Bogu, który może zarówno tych, którzy idą przeciw nam, jak i cały świat wywrócić jednym skinieniem”. (2 Mch 8, 18)

Przypominał Juda swoim żołnierzom wiele znaków Bożej Opatrzności w dziejach narodu. „Kiedy ich napełnił odwagą i sprawił, że byli gotowi złożyć życie za prawa i ojczyznę [...] kazał przeczytać świętą księgę i dał hasło: ‘Z Bożą pomocą!’”. (2 Mch, 8, 21-23)

I zwyciężyli wroga. W drugiej odsłonie walki z Nikanorem zagrożenie dla Żydów było ogromne. Bali się nie tylko o bliskich ale przede wszystkim o Świątynię – miejsce przebywania Boga. Juda Machabeusz miał jednak „niezmienną ufność i pełną nadzieję, że uzyska pomoc od Pana”. (2 Mch 15,7) Prosił swoich żołnierzy, że kiedy poganie będą nacierać, „żeby wtedy pamiętali o pomocy Nieba” (2 Mch 15,8) a oni „walcząc rękoma, sercem zaś modląc się do Boga” (2 Mch 15,27) – zwyciężyli.

Możemy, analizując krótki fragment z dziejów narodu wybranego, powiedzieć o nadziei, że jest darem Boga, darem jego miłującej wierności, że nawet kiedy Żydzi sprzeniewierzali się swemu wybraństwu, prawu Bożemu, swojej tożsamości, to Bóg oczekiwał na ich opamiętanie, pokutę i powrót. Wzbudzał także w narodzie ludzi, którzy w Bogu odnajdywali nadzieję na przezwyciężenie zła, którzy potrafili tak odbudować swoje postawy moralne i religijne, że gotowi byli oddać życie za Boga, za wartości, które budowały ich wybraństwo, życie i tożsamość. Ci ludzie stawali się solą swego narodu, wzorem godnym do naśladowania, zacznem „zmian niemożliwych”. To oni tworzyli nową historię, ale zakorzenioną w dotychczasowych dziejach, których inicjatorem był Bóg.

Historia jest „mistrzynią życia”, „nauczycielką życia”. Ona rezonuje na nasze czasy i uczy nadziei, której gwarantem jest sam Bóg. I w naszych czasach znajdują się ludzie silni Bogiem, niezłomni, gotowi oddać życie za wartości, za człowieka, za Boga, bo wiedzą skąd pochodzą i dokąd zmierzają, bo wiedzą, że są dziećmi Boga, odkupionymi, ukochanymi, oczekiwanymi w Niebie, bo wiedzą, że tu na ziemi są odpowiedzialni za kształt życia budowany na prawdzie, wolności, miłości, że trzeba być gotowym płacić cenę za wierność Bogu-Prawdzie. ■



Wojciech Stattler, Machabejczycy

Różaniec żagleń nadziei

Odmawianie różańca, zwłaszcza dla młodych jest trudne. Sama częściej sięgam po koronkę do Miłosierdzia Bożego. Jednak katolik bez modlitwy różańcowej w swoim życiu się nie obędzie. Sięgamy po nią w różnych momentach życia. Moje spotkanie z różańcem, nastąpiło w dojrzałym wieku w Bazylice MB Różańcowej w Lourdes.

Mój początek „prawdziwej przyjaźni” z różańcem rozpoczął się 13 lat temu w Lourdes, gdzie znajduje się m.in. Bazylika Matki Boskiej Różańcowej, nazwanej tak z powodu, objawiającej się Bernadecie Soubirous Matki Bożej z różańcem w ręku.

Wybudowana w stylu rzymsko-bizantyjskim o powierzchni 52 x 48 m, swą wielką atrakcyjność jako zabytek zawdzięcza ozdobnym weneckim mozaikom, które nawiązują do Tajemnic Różańcowych. Bazylika wzniesiona w latach 1883-1889, odrestaurowana została



w latach 2006-2007, kiedy to do wystroju fasady głównej dodano nowe mozaiki przedstawiające tajemnice światła, które papież JP II w 2002 r. dodał do trzech tajemnic tradycyjnych. Zwiedzałam ją jako ostatnią, po Grocie Objawień, Bazylice Niepokalanego Poczęcia NMP, Bazylice św. Piusa X oraz studni z cudownym źródłem. Urzekła mnie swoją architekturą i pięknym wnętrzem.

Wewnątrz, nawę główną ukazującą Matkę Bożą z rozpostartymi ramionami i z inskrypcją „przez Maryję do Jezusa” otacza 15 kaplic dekorowanych mozaikami, których tematem



ikonograficznym jest 15 tajemnic różańcowych. W lewym skrzydle transeptu umieszczono wyobrażenia tajemnic radosnych, za ołtarzem głównym 5 tajemnic bolesnych, a w prawym ramieniu transeptu tajemnice chwalebne. Na skrzyżowaniu naw, wznosi się wysoko na 22 metrów centralna kopuła wsparta na 4 filarach na planie kwadratu, której dekorację stanowi mozaika Matki Bożej z Lourdes. Wnętrze zachwycało i zrobiło na mnie niesamowite wrażenie, dlatego z wielkim zapalem szykowałam się na uczestniczenie w procesji ze świecami o 21 wieczorem.

Mimo, że byłam świadkiem odmawiania różańca przez mamę (która należała do kółka różańcowego), jako osoba już dorosła uważałam, że to nie dla mnie, nie było to żadną dla mnie zachętą do modlitwy. Ten impuls zachęcający do odmawiania różańca był efektem tego, co ujrzałam w 2007 r. podczas procesji o godz. 21 w Lourdes podczas szalejącej burzy.

Stałam ze swoją grupą w podcieniu kaplicy Światła, aby włączyć się do procesji, gdy nagle zaczęła się ogromna ulewa i szalejąca burza. Ludzie pod parasolkami ściśnięci, czekali na wyrowadzenie figury Matki Bożej, zastanawiając się, czy procesja w ogóle się odbędzie. Figurę MB jak zwykle wyniesiono i część ludzi przylączyła się do procesji. Nasza grupa została, obserwując procesję i modląc się na miejscu. Ja też przestraszyłam się ulewy. Jednak patrząc na idących ludzi, zmokniętych, z zapalonymi światłami, z każdą minutą żałowałam, że nie poszłam z nimi. Odczuwałam coraz większą stratę, iż mimo tego, że ludzie mokli i spływały po nich strumienie deszczu, szli dalej ze swoimi intencjami, z wiarą i nadzieją

na ich spełnienie, zanosząc swe modlitwy do MB Różańcowej. Było mi „głupio” przed samą sobą, że zmarnowałam takie chwile.

Następnego dnia rano w czasie wolnym, pobiegłam sama jeszcze raz do Bazyliki Różań-

cowej i dopiero wtedy przyglądając się poszczególnym kaplicom odnoszącym się do części różańca rozmyślałam. To wówczas pierwszy raz świadomie odmówiłam stosowną do danego dnia tajemnicę różańca. Przechodząc przez kolejne kaplice przypisane do części różańca, modląc się, przeżywałam tę modlitwę po raz pierwszy naprawdę. Poczułam jej zbawienną „moc” i siłę, która przyłączyła się wraz z nią.

Przywiozłam wtedy z Lourdes m.in. posrebrzane etui do różańca, na którym

modłę się od tej pory, z intencjami w ważnych dla mnie sprawach do Matki Bożej. Różaniec jest moim „żaglem nadziei”, który ma mnie prowadzić do Boga, ma dostarczyć moje prośby poprzez Matkę Bożą do Niego z nadzieją na wysłuchanie i ich spełnienie. Różaniec zawsze daje mi siłę i z wiarą pozwala pokonywać trudności życiowe.

Wiem teraz również, że widziany przykład modlącej się osoby z różańcem jest „jak kropla w skałę”, który draży nasze serca aby w stosownym dla nas czasie po niego sięgnąć.

Zdjęcia w tekście:

- *Wejście do Bazyliki Matki Bożej Różańcowej w Lourdes, Wikipedia*
- *Widok na prezbiterium w Bazylice Matki Bożej Różańcowej w Lourdes, Wikipedia*
- *Srebrne etui z Lourdes na różaniec*



Trzy wizerunki Matki Bożej Różańcowej w jednej świątyni

W XIII. wiecznym kościele św. Jakuba w Sandomierzu są dwa sanktuaria, trzy obrazy Matki Bożej Różańcowej i cztery odpusty.

Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Sandomierzu mieści się w liczącym ponad 800 lat kościele św. Jakuba Apostoła. Słynący łaskami, pochodzący z XVII wieku obraz Matki Bożej ma osobną kaplicę, której historia nie jest tak odległa jak samego kościoła. Została zaprojektowana przez Karola Frycza na początku XX wieku w panującym ówczesnie stylu secesyjnym.

Ściany jej pokrywa polichromia, która sprawia, że ołtarz z cudownym obrazem zdaje się stać a raczej obraz być zawieszonym w ogrodzie pełnym róż, lilii, aniołów.

Obraz wzorowany jest na przedstawieniu Matki Bożej Jasno-górskiej. Został przeniesiony do kościoła św. Jakuba z nieistniejącego już w Sandomierzu dominikańskiego kościoła Marii Magdaleny.

Otoczony był żywym kultem, co potwierdza działające od 1597 roku Sandomierskie Bractwo Różańcowe, którego księgi zachowały się do dziś.

Po pożarze kościoła na początku XX wieku kaplicę św. Walentego zamieniono na Kaplicę Matki Bożej Różańcowej i przyozdobiło ją jak możemy oglądać dziś. Jest ona zamykana kutą, ozdobną kratą z 1910 roku projektu W. Wierzchowskiego.

7 października w Święto Matki Bożej Różańcowej, w czasie odpustu po odprawionej Mszy św. procesja zmierza do tej kaplicy na wspólną modlitwę.

Drugi obraz Matki Bożej Różańcowej Adorowanej przez Wszystkie Stany Kościoła przedstawia Maryję z Dzieciątkiem koronowaną przez



anioły i otoczoną przez żyjących na przełomie XVI i XVII wieku przedstawicieli Kościoła: papieża Klemensa VIII, króla Zygmunta III Wazę, jego żonę Annę Austriaczkę, kardynała Jerzego Radziwiłła, hetmana Jana Zamoyskiego, cesarza Rudolfa II i świętymi: Dominikiem, Katarzyną ze Sieny, Różą z Limy. Wisi na północnej ścianie kościoła. Na obrazie Matka Boża trzyma różaniec, Dzieciątko Jezus trzyma w dłoni różaniec, dwaj aniołowie niosący koronę mają różańce oraz prawie wszyscy sportretowani też je trzymają w dłoniach.



Trzeci obraz Matki Bożej Różańcowej według tradycji wskazywany był jako obraz św. Jacka Odrowąża, dominikanina. Św. Jacek przybył aby założyć drugi w Polsce po Krakowie klasztor dominikański i przez jakiś czas przebywał w celi przylegającego do kościoła św. Jakuba Apostoła klasztoru dominikanów. Był to XIII wiek gdyż św. Jacek zmarł w 1256 roku. Badania wskazują, że obraz powstał

na początku XVII wieku.

17 sierpnia w kościele obchodzone jest święto Św. Jacka Odrowąża i towarzyszący mu odpust.

Nie powinno nas dziwić tyle przedstawień Matki Bożej Różańcowej. Wszak kościół i klasztor były miejscem osiedlenia się w 1226 roku

dominikanów. Założyciel zakonu kaznodziejskiego św. Dominik otrzymał w widzeniu różaniec od Najświętszej Maryi Panny. Dominikanie w Sandomierzu, zburzywszy stojącą w tym samym miejscu pierwotną świątynię, wybudowali tę, którą możemy dziś podziwiać.

Pierwszy kościół św. Jakuba powstał ok. 1200 roku, jak podaje kronikarz Jan Długosz, z fundacji księżnej Adelajdy, córki Kazimierza Sprawiedliwego. Jej płyta epitafijna z początku XV wieku z napisem łacińskim „Tu spoczywa Adelajda panna, córka księcia Kazimierza, zmarła roku tysiąc dwieście jedenastego” oraz sarkofag uczyniony z jednego kawałka dębu w 1676 roku stoją w kościele.

Początki istnienia klasztoru dominikanów w Sandomierzu były tragiczne. W czasie II najazdu mongolskiego na Polskę na przełomie 1259/60 roku 48 zakonników ze swoim przeorem Sadokiem zginęło w swoim klasztorze z pieśnią „Salve Regina” (Witaj królowo) na ustach.

Męczennicy Sadok i 48 jego towarzyszy należą do grona błogosławionych i w kościele św. Jakuba mają swoje sanktuarium a ich święto obchodzimy 2 czerwca. I to jest drugi odpust w tym kościele. Kościół i klasztor podniosły się po tym wydarzeniu.

Kolejny bardzo trudny okres nastąpił po upadku Powstania Styczniowego, gdy w listopadzie 1864 roku zakon dominikanów został skasowany za pomoc powstańcom, mnisi przeniesieni do Klimontowa, gdzie ostatni zmarł w 1901 roku. Budynki klasztoru zamieniono na koszary wojsk kozackich.

Opiekę nad kościołem św. Jakuba przejęła diecezja sandomierska.

Dopiero w czerwcu 2001 roku, po 137 latach nieobecności dominikanie powrócili do kościoła. To miejsce jest dla nich bardzo ważne jako początek działalności zakonu na ziemiach polskich.



Regia (Jagiellońskiego).

Ciekawostki związane z kościołem św. Jakuba Apostoła:

- Według legendy lipy w otoczeniu kościoła zasadził korzeniami do góry św. Jacek Odrowąż a przyjęły się dzięki modlitwie
- On też przywiózł z Włoch nową odmianę orzecha włoskiego, którego bardzo duże owoce nazywane są „Jackami”
- Królowa Jadwiga (1373-1399), święta KK i królowa i patronka Polski), młodsza córka Ludwika Węgierskiego była częstym gościem w kościele św. Jakuba, w którego skarbcu przechowywano ofiarowane przez nią jej białe rękawiczki, eksponowane obecnie w nieodległym Muzeum Diecezjalnym mieszczącym się w Domu Długosza.
- Wnętrze kościoła i jego otoczenie wykorzystano w 1965 roku w czasie realizacji filmu pt: „Popioły” reżyserowanego przez Andrzeja Wajdę
- Sandomierz jest tłem dla emitowanego od 11 listopada 2008 roku polskiego serialu kryminalnego „Ojciec Mateusz”

Zachęcam do odwiedzenia Sandomierza i kościoła św. Jakuba Apostoła. Wejdzmy do tej niezwykłej świątyni przez północny portal zwany „Bramą Niebios”

Zdjęcia własne oraz ze strony Sandomierz.dominikanie.pl





Być przy nadziei

Język polski ma dwa piękne sformułowania odnoszące się do macierzyństwa: „Być w stanie błogosławionym” i „Być przy nadziei”. Dla mnie jako matki miały ogromne znaczenie...

Wysłałam za mąż bardzo młodo, i wtedy w moim nieujarzmionym dotąd szalonym bytowaniu nagle pojawiło się pragnienie posiadania dziecka. Chęć podzielenia się z jakąś małą istotką, której będę mogła ofiarować siebie. Wtedy jednak okazało się, że to nie takie proste. Lekarska diagnoza wskazywała na pewne zaburzenia. Rozpoczęłam obserwacje i terapię hormonalną. Kiedy po dwóch latach okazało się, że jestem w ciąży, poczułam się tak wspaniale, tak wyróżniona i właśnie błogosławiona, że chciałam całemu światu o tym opowiedzieć. I wtedy pojawił się lęk, czy środki, które przyjmuję nie zaszkodzą dziecku. Przyznaję, że bez konsultacji z lekarzem je odstawiłam i pewnego dnia zaczęłam krwawić. Poronienie zagrażające... Znalazłam się w szpitalu, na szczęście udało się uratować dziecko. Spędziłam na oddziale patologii ciąży pierwszy trymestr ciąży. Potem powrót do domu, z nakazem leżenia. Za jakiś czas znów powrót do szpitala na oddział.

W tamtym okresie nie byłam zbyt religijną osobą. W szpitalu w mojej sali zmieniały się osoby. Widziałam dramaty kobiet, które traciły kolejne dzieci. Upłynęło tak wiele lat a ja wciąż je pamiętam. Pewnego razu trafiła tam pewna dziewczyna, która dużo się modliła. Zaczęłyśmy ze sobą rozmawiać a ona powiedziała mi o nowennie do św. Judy Tadeusza. Nie słyszałam o tym świętym wcześniej, ale poprosiłam męża o zakup książeczki z tą nowenną. I w ten sposób ja także zacząłam się modlić. Błagałam św. Judę patrona od spraw trudnych i beznadziejnych, by to dziecko urodziło się szczęśliwie, prosiłam Matkę Bożą, że gotowa jestem poświęcić to dziecko Jej – niech tylko będzie wszystko dobrze... Tak wiele miałam w sobie nadziei,

wiary w to, że Bóg mnie wysłucha. Mój syn urodził się o 15:05 w Godzinie Miłosierdzia, cały i zdrowy.

To dziecko i jego urodzenie sprawiło, że mój organizm wyrównał poziom hormonów i udało mi się bez żadnych kłopotów urodzić dwóch kolejnych synów, których wychowywanie było dla mnie największym szczęściem. Zrezygnowałam z pracy, po to by byli dopilnowani i zaopiekowani, otoczeni naszą miłością. Przyznaję, że nie było nam łatwo finansowo, mieszkaliśmy w małym mieszkaniu, wiele osób patrzyło na naszą sporą gromadkę jak na patologiczną rodzinę, ale Pan Bóg błogosławił i dziś mamy piękny, wygodny dom i cieszymy się patrząc na rodziny naszych synów i ich dzieci, którym przekazujemy treści i wartości ważne dla nas. Jak mówi inne przysłowie: „Pan Bóg daje dzieci, to daje i na dzieci”. Ale wraz z dziećmi daję także radość, pragnienie, by się coraz więcej modlić, nadzieję, że nie opuszcza tych, którzy mu zaufali.

Wiem, że dziś wiele młodych par obawia się mieć dzieci, nie chce zalegalizować swojego związku z lęku przed urodzeniem dziecka, które miałyby żyć w tak nieciekawym obecnym świecie. Dane statystyczne dla Polski wskazują zbyt niski poziom dzietności, który nie daje szansy na zastępowalność pokoleń. Wydaje mi się, że świat nigdy nie był wyjątkowo sprzyjający rodzeniu dzieci, bo to my ludzie sami go sobie psujemy, ale przecież ludzkość wciąż istnieje. Ludzie różnych pokoleń pomimo trudów nie rezygnowali z posiadania dzieci. Życzeniem Boga, gdy stworzył pierwszych ludzi było, by się rozmnażali i troszczyli o powierzony im świat. Trwajmy więc w nadziei... Bóg nie opuści swego ludu. ■

Nadzieja w wierze - czy tylko?

*Czy nadzieję znaleźć w wierze?
Czy wiarę znaleźć w nadziei?
Któż temu sprostą,
Kto się w twierdzeniu ośmieli?*

*Gdzie znajdzie na to twierdzenie?
Gdzie są jakieś postawy?
Dające pogląd na życie,
Gdy los nadziei nieciekawym.*

*Nadzieja to jakby trochę urojenie,
To jakby marzenia,
- w oczekiwaniu na spełnienie,
Których pragnienie nasze jest,
W kolejce do realizacji, przez Pana skinienie.*

*Nadzieję zawsze mieć należy,
By zawarta była w dążeniu do celu,
Spoglądasz przed siebie by ją dostrzec,
Choć nie dostrzega jej wielu.*

*Nadziejo na dzień lepszy niż poprzedni,
Nadziejo na sprawy Bogu powierzone,
Nadziejo w sercu noszona,
Na to, co skryte i bardziej szalone.*

*Bo myśli czasem nieuczesane,
Mają nadzieję na uporządkowanie,
Gdy sam nie wiesz czasem, co zrobić,
W którym momencie otworzyć bramę.*

*Bramę spraw poukładanych,
Gdzie wszystko ma miejsce swoje,
Gdzie nadzieja jest - pewnością,
Gdzie nic już nie wzbudza niepokoju.*

*Nadziejo, ty druga spośród cnót Bożych,
Nadziejo - ty trzymająca nas przy życiu,
Daj nam następną z cnót Boskich- „MIŁOŚĆ”
Już dość trzymania jej w ukryciu.*

Jan Dalgiewicz
Augustówek, 08.09.2020

Nadziejo, tyś cnotą wszechobecną

*Nadziejo, tyś cnotą wszechobecną
W naszym życiu i ciągle niezbędną,
Trochę tajemniczą, trochę grzeszną,
Jak miłość, i jak wiara obłądną.*

*Nadziejo, ty od Boga pochodzisz,
W tobie ufność pokładam codziennie,
Wiarę i miłość boskością zdobisz,
W tobie chcę żyć nieodmiennie.*

*Nadzieja cię nigdy nie zawiedzie
Nawet jako ostatnia umiera,
z tobą zawsze, w dostatku i w biedzie
I wszystko z tobą, co twoje zabiera.*

*Nawet gdy zagraża „beznadzieja”
ona jest lekiem jak antybiotyk
bo jednak rdzeniem jest „nadzieja”
to najlepszy na drogę wiatyk.*

*Nadziejo, tyś w Bogu niezgłębiona,
Skryta w sercu każdego człowieka,
Choć wśród ludzi nieraz zagubiona,
i na odnowę sumienia czekasz.*

Kazimierz Dusza
Czachówek, 09.09.2020 r.

Wiersze nadesłane przez czytelników Misericordii, którzy korespondują ze sobą przy pomocy słowa rymowanego.

„Do widzenia w niebie”

16 października obchodzimy wspomnienie błogosławionego Józefa Jankowskiego, patrona gminy i miasta Brusy, gminy Ożarów Mazowiecki oraz naszego laseckiego dekanatu. Dlaczego i skąd Brusy? – jest to miasto na Kaszubach gdzie we wsi Czaczkowy urodził się 17 listopada 1910 r. pallotyński męczennik. Był jednym z ośmiorga dzieci Roberta i Michaliny. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych w pallotyńskim Wyższym Seminarium

Duchownym w Ołtarzewie k. Ożarowa przyjął 2 sierpnia 1936 święcenia kapłańskie. Pełnił następnie m.in. funkcje prefekta ołtarzewskich i okolicznych szkół. Od września 1939 został sekretarzem Komitetu Pomocy Dzieciom oraz duszpasterzem żołnierzy i ludności cywilnej.



W maju 1941 roku był aresztowany przez Gestapo i po dwóch tygodniach przesłuchań, w jednym transporcie ze św. Maksymilianem Kolbe, przewieziony do obozu w Auschwitz. Zmarł w wyniku pobicia przez obozowego kapo 16 października 1941 roku.

Jednym ze świadków w procesie beatyfikacyjnym księdza Józefa Jankowskiego była nauczycielka Zofia Głodkowska, która знаła księdza Jankowskiego: „Co niedziela po sumie odbywały się zebrania tej młodzieży (Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej) pod przewodnictwem księdza Józefa, który wygłaszał nam katechezy. Często były one uzupełnieniem referatu przygotowanego i czytanego przez jedną z druhen starszych wiekiem.

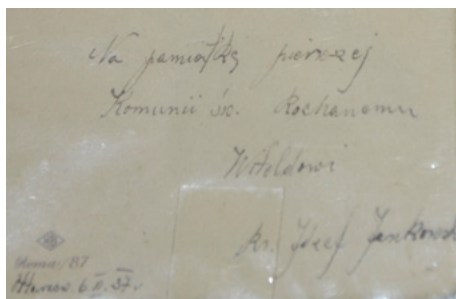
Na święta maryjne przygotowywałyśmy akademię maryjną, którą zwykle zagajał ks. Józef.

Bliższy kontakt z księdzem Jankowskim zawarłam przez konfesjonał. Po kilkukrotnej spowiedzi zachęcił mnie, abym przychodziła do niego co dwa tygodnie i pomagał mi ustalić wadę, nad pozbyciem której mam pracować. Często też mówił mi o św. Teresie od Dzieciątka Jezus zachęcając do jej naśladowania.

Kiedyś po spowiedzi dał mi do czytania jej »Dzieje duszy«.

Tak o księdzu Jankowskim pisał jego prefekt i wykładowca w seminarium ołtarzewskim ks. Józef Wróbel: „W przestrzeganiu ustaw i porządku dziennego był wzorowy,

w obcowaniu z kolegami serdeczny, w pracy społecznej ofiarny, wobec przełożonych szczerzy. Na jego zawsze uśmiechniętej lekko twarzy malowała się dobroć serca i życzliwość gotowa w każdej chwili do aktu ofiarnej miłości. Miła powierzchowność, prostota w obejściu, przystępność,



ofiarność i radość duchowa zjednały mu przyjacielski przydomek »Jasia«. Wreszcie jego gotowość do poświęcenia się za innych, stwierdzona czynami, cierpieniem, obozem i śmiercią – to więcej niż przeciętna lub nawet wyrobiona cnota – to bohaterstwo, to miłość heroiczna, która spieszy śladami miłości Chrystusowej, albowiem »nikt nie ma większej miłości nad tę, aby kto życie swe oddał za przyjaciół swoich« (J 15,13). Życie jego objawia się jako wytrwałe dążenie do mety, jako bieg wraz z innymi po »wieńiec chwały« (1 Kor 9,25)».

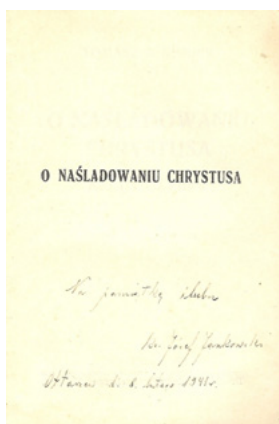
We wrześniu 1939 roku, gdy zbliżał się front wojenny do Ołtarzewa, pallotyńi ewakuowani zostali do domów zgromadzenia na wschodnich terenach Rzeczypospolitej. W Ołtarzewie pozostał ks. Jankowski wraz z kilkoma braćmi zakonnymi, którzy zgłosili się dobrowolnie. To na jego polecenie zawieszono na szczycie domu obraz Matki Bożej Miłości – było to wyrazem jego gotowości złożenia ofiary z własnego życia, ale również pokazem wiary w Bożą pomoc i szczególną opiekę Matki Zbawiciela.

Gdy zabierano go z Ołtarzewa pożegnał się ze stojącymi w pobliżu słowami: „Do wiedzenia w niebie”. Będąc w obozie napisał do rodziny 6 listów. Nie narzekał w nich na swoją sytuację a wręcz przeciwnie pisał, że: „Jestem szczęśliwy”.

Zachowały się dwie dedykacje napisane przez księdza Jankowskiego: pierwsza, (w zbiorach ks. proboszcza Jacka Smyka SAC z Ołtarzewa) jest to dedykacja z okazji ślubu (nieznanej pary), w książce Tomasz a Kempis „O Naśladowaniu Chrystusa”, z dnia 8 lutego 1941 roku oraz druga na pamiątkę pierwszej Komunii świętej późniejszego ks. prof. Witolda Zdaniewicza z 1937 roku.

Dnia 15 października 2000 roku kardynał Józef Glemp przy okazji poświęcenia ołtarza ks. Józefa Jankowskiego w kościele w Ołtarzewie,

ogłosił błogosławionego Józefa Jankowskiego patronem miasta i gminy Ożarów Mazowiecki oraz dekanatu Laski.



W 2005 roku została odprawiona uroczysta Msza święta oraz zorganizowany koncert muzyki kameralnej w piątą rocznicę ustanowienia błogosławionego Józefa Jankowskiego Patronem Gminy Ożarów Mazowiecki. Zachowało się zaproszenie imienne dla p. Janiny Jabłońskiej projektantki herbu naszego miasta.

Miasto i Gmina Brusy (miasto partnerskie Ożarowa Mazowieckiego) w 2019 roku obchodziła uroczyste 15-lecie patronatu błogosławionego Józefa Jankowskiego. W uroczystej Mszy świętej brali udział wicerektor Wyższego Seminarium Duchownego Pallotyńów w Ołtarzewie ks. Przemysław Podlejski. Tego dnia odbył się również koncert muzyczny, gdzie wykonana została pieśń skomponowana specjalnie na tę uroczystość i poświęcona patronowi miasta i gminy.

Kilka zachowanych wypowiedzi bł. księdza Jankowskiego:

„Chcę dążyć do wielkiej świętości i kochać Boga nade wszystko, ale równocześnie chcę być zapomnianym”.

„Za najszcześliwsze uważam chwile w swym życiu, które przepędziłem na serdecznej modlitwie, w bezpośrednim obcowaniu z Bogiem”.

„Chcę zdobyć dla Boga wiele, wiele dusz. Chcę być wielkim apostołem, ale to jest możliwe tylko przy wielkiej miłości Boga”.

„Nie godność, nie władza daje szczęście, ale zbliżenie się do Boga – miłość”.

„Kapłan, pośrednik między Bogiem a ludźmi musi zawsze i ciągle stać przed obliczem Boga. Trzeba więc koniecznie pracować nad tym, aby chodzić w obecności Jego”.

„Pragnę kochać Boga nad życie. Oddam je chętnie w każdym czasie, ale bez gorącej i wielkiej miłości Boga nie chciałbym iść na drugi świat”. ■

Schemat Różańca

Święty Dominik zwalczając herezje albigensów dotarł do Tuluzy. Mieszkańcy miasta nie byli chętni do słuchania nauk zakonnika. Oddalił się on od miasta i w grocie, w pobliskim lesie modlił się do Najświętszej Maryi Panny poszcząc i umartwiając ciało jako zadośćuczynienie za grzechy i zatwardziałość mieszkańców Tuluzy.

Gdy leżał w modlitwie na ziemi podeszła do niego Patronka i Królowa niebios i natchnęła go nadzieją. Obok świętej Królowej Niebieskiej stały trzy inne towarzyszące Jej królowe, twarzą i strojem podobne do Niej, jednak Jej nie dorównujące. Obok każdej z nich stało pięćdziesiąt dziewic, jakby im towarzyszących, majestatem swym górujących nad zwykłą ludzką naturą i we wspaniałych szatach. Na

twarzy Dominika widać było zdumienie. Czcigodna Dziewica skierowała do niego następujące słowa: „Dominiku, synu mój i serdeczny oblubieńcze, ponieważ natchniony przez Jezusa i wspomagany przeze mnie mężnie zwalczałeś nieprzyjaciół wiary, oto ja sama, ta, którą wzywasz, przychodzę ci z pomocą”. Tak powiedziała i jednocześnie trzy królowe podniosły leżącego niemal bez życia i przyprowadziły z szacunkiem do Maryi. Ona zaś przywrócił go do życia i powiedziała do niego: „Najmilszy synu mój, Do-

miniku, powiedz szczerze, jaką bronią trzykrotnie posłużyła się Trójca Święta, gdy postanowiła odnowić świat cały?” Na to on: „O Pani świata, wiesz dobrze, że zbawienie świata dokonało się przez Ciebie, i dzięki Twemu pośrednictwu świat został odnowiony i odkupiony”. Ona zaś, uśmiechając się do swego oblubieńca, rzekła: „Chcę zniweczyć wszystkie przestępstwa świata Błogosławiona Trójca jako najskuteczniejszą broń wybrała Pozdrowienie Anielskie, z którego składa się nasz Różaniec, fundament całego Nowego Testamentu. Dlatego jeśli oczekujesz upragnionych

owoców swego przepowiadania, głoś mój Różaniec. Wówczas od razu żywo poczujesz wsparcie po trzykroć Świętej Trójcy”.

Następnie przekazała mu schemat Psalterza (Różańca).

Powiedziała: „Na potwierdzenie tego powiem ci, że towarzyszące mi trzy królowe przedstawiają Tróję Świętą.

Pierwsza z nich, przyodziana jasną szatą, ukazuje Moc Ojca, którą ukazał w swoim Synu zrodzonym ze mnie przez najświętsze wcielenie. Te dziewice (pięćdziesiąt), także zasługujące swym blaskiem na cześć, oznaczają zaś pierwszy Jubileusz łaski i chwały, a przy tym moc, która jest w Ojcu i z Niego promieniuje.

Druga królowa, odziana w purpurowe szaty, oznacza mądrość Syna, która w Jego męce objawiła w świecie odkupienie. Pięćdziesiąt jej towarzyszek w podobnych purpurowych szatach wskazuje

drugi Jubileusz pięćdziesiątego roku łaski i chwały pochodzący od zasług cierpiącego Chrystusa.

Trzecia królowa, przyozdobiona gwiazdami, oznacza łaskawość Ducha Świętego i miłosierdzie wskazuje na uświęcanie odkupionego świata. Towarzyszące jej pięćdziesiąt dziewic, jaśniejących z wszystkich stron gwiazdami, zapowiada trzeci Jubileusz łaski i chwały, mający źródło w Duchu Świętym i od Niego pochodzący.

Wiedz przy tym, że jako Królowa tych trzech królowych jestem też Królową trzech Jubileuszy, tu na ziemi, i w ojczyźnie. Jestem bez wątpienia



Królową prawa naturalnego, prawa spisane go i prawa łaski, które trwają przez wieki dla szczęśliwości błogosławionych. To jest powód, dla którego Święta Trójca dała mi tutaj (na tym świecie) Psalterz ze świętą liczbą stu pięćdziesięciu. W pierwszej pięćdziesiątce jaśnieje on bielą wcielenia, w drugiej czerwieni się purpurą męki Syna, a w trzeciej błyszczy gwiazdami zmartwychwstania i chwały świętych.

Dalej więc! Weź ten Psalterz i razem ze mną rozgłaszaj go nieustannie. Wejść odważnie do miasta, między zastępy nieprzyjaciół i tam, gdzie zbierało się najwięcej ludzi, wysławiaj go i zalecaj. Zachęcaj do modlitwy i wierz, że zaraz zobaczysz przedziwne dzieła Bożej mocy”. To powiedział, zniknął ponad gwiazdami.

Wg Psalterz Jezusa i Maryi; błogosławionego Alana z la Roche

inż. Paweł Zdanowicz

Kapliczka w Pogroszewie

Kapliczka z figurką Najświętszej Marii Panny Niepokalanej jest usytuowana przy rondzie w Pogroszewie, z którego prowadzą drogi do Borzęcina, Myszczyzna i Pilaszkowa, do Koprek oraz do Umiastowa. Jest to teren parafii św. Wincentego Ferreriusza w Borzęcinie, w dekanacie laseckim, w sołectwie Pogroszew, Gmina Ożarów Mazowiecki.

Współczesny wygląd kapliczki przedstawia fotografia wykonana w dniu 24.02.2020 r. Na dzień dzisiejszy kapliczka jest w dobrym stanie technicznym. Obecny wygląd kapliczki zawdzięczamy remontowi przeprowadzonemu w 2004 roku. Dzięki pani Katarzynie Soduł udało się odtworzyć historię kapliczki oraz zobaczyć jej pierwotny wygląd na zdjęciach z zasobów rodzinnych pani Katarzyny. Tu chciałbym przedstawić tekst i zdjęcia nadesłane przez panią Katarzynę, byłą mieszkankę Pogroszewa.

W miejscowości Pogroszew przy skrzyżowaniu ulic Rataja i Nowowiejskiej usytuowana jest kapliczka. Z opowiadań Pani Marianny Kacperczyk, 93-letniej mieszkanki Pogroszew Kolonia poznaliśmy historię kapliczki.



Została wybudowana około 1930 roku. Pani Marianna wspomina, że przed wojną mieszkańcy wsi zezwolili na polowanie, aby myśliwi mogli je zorganizować na pogroszewskich polach. Myśliwi w dowód wdzięczności przekazali pieniądze dla wsi. Za te pieniądze mieszkańcy postanowili wybudować kapliczkę przy skrzyżowaniu dróg.

W 2004 roku przeprowadzony został remont kapliczki. Ze względu na jej fatalny stan postanowiono, że górna część zostanie zbudowana z nowej cegły. Cokół pozostał nienaruszony. Kapliczka została obłożona płytkami klinkierowymi. Remont ufundowali mieszkańcy wsi Pogroszew. ➤





➤ Forma architektoniczna omawianej kapliczki pochodzącej z okresu międzywojennego przypomina kapliczkę z Myszczyzna wybudowaną w 1899 roku. Głowica kapliczki oraz lukowe nisze mogły być wzorowane na formach kapliczki w Myszczyźnie, której jeszcze bogatsze zdobienia, obecnie w opłakanym stanie, można zobaczyć pod prowizorycznym daszkiem. Kapliczka w Myszczyźnie wciąż oczekuje na gruntowną i fachową renowację.

Wracając do starej kapliczki w Pogroszewie należy podkreślić, że posiadała ona zdobienie górnej części cokołu widoczne na zdjęciu nr 2 i 3 oraz w zwieńczeniu betonowy krzyż pochodzący z kapliczki widocznej na starym zdjęciu, istniejący do dzisiaj.

Datę budowy kapliczki stojącej przy rondzie w Pogroszewie określoną przez panią Mariannę Kacperczyk na około 1930 rok może potwierdzać podobna w formie zdobień kapliczka w Kaputach ufundowana przez pana Jana Pietrzaka w 1925 roku a opisana w tegorocznym styczniowym numerze *Misericordii*. Można przypuszczać, że mistrzem budowy kapliczek w Kaputach i Pogroszewie mógł być ten sam rzemieślnik natomiast pierwowzorem mogła być kapliczka w Myszczyźnie.

Wszystkie wspomniane kapliczki były wybudowane z czerwonej cegły pochodzącej z pobliskich cegielni, głównie z Kopytowa, otynkowane zaprawą wapienną ze sztukaterią wykonaną z tej samej zaprawy. Pogroszewska kapliczka tak jak jej siostrzana w architekturze ma również długą tradycję majówek - nabożeństw do Najświętszej Marii Panny. Okoliczni mieszkańcy wspominają jeszcze te ludowe nabożeństwa, które dziś trudno byłoby zorganizować z powodu dużego ruchu ulicznego i małej przestrzeni pozostawionej przy kapliczce po wybudowaniu nowego skrzyżowania.

Mam ufność, że ten opis i fotografie przypomną historię i pomogą w dalszym pielęgnowaniu tradycji opieki nad kapliczką. Może spowodują też krótkie westchnienie modlitwne z pochwaleniem Pana Boga przez osoby przechodzące lub przejeżdżające obok kapliczki. ■



Świętujemy z papieżem Franciszkiem Rok Laudato Si'

Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę naszą matkę ziemię, która nas żywi i chowa, wydaje różne owoce z barwnymi kwiatami i trawami

z Pieśni Słonecznej św. Franciszka z Asyżu

Ta siostra protestuje z powodu zła, jakie jej wyrządzamy nieodpowiedzialnym wykorzystywaniem i rabunkową eksploatacją dóbr, które Bóg w niej umieścił. Dorastaliśmy myśląc, że jesteśmy jej właścicielami i rządcami uprawnionymi do jej ograbienia

papież Franciszek, Laudato si', nr 2

Papieskie zaproszenie

Nie mamy wątpliwości, że kiedy papież coś mówi, to mówi to do nas – Kościoła. »Jaki świat chcemy pozostawić tym, którzy przyjdą po nas? Zmotywowany tym pytaniem, chciałbym zaprosić was do włączenia się w Tydzień Laudato si' w dniach 16-24 maja 2020 r. To globalna kampania z okazji 5. rocznicy encykliki „Laudato si', w trosce o wspólny dom”«. Ponawiam moje pilne wezwanie, by odpowiedzieć na kryzys ekologiczny – powiedział papież Franciszek w wideo-przesłaniu u początku tegorocznego Wielkiego Postu. Wołanie ziemi i krzyk ubogich nie mogą już tak dłużej trwać – apeluje papież i prosi – Zatroszczmy się o stworzenie, dar naszego dobrego Boga Stwórcy. Świętujemy wspólnie Tydzień Laudato si'. Tydzień ten rozpoczął w Kościele świętowanie Roku Laudato si' czyli szczególnego „Jubileusza dla Ziemi”. Papież Franciszek w orędziu na Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego (1 IX) podpowiada, na czym ma polegać „Czas dla Stworzenia”: »Cieszę się, że tematem wybranym przez rodzinę ekumeniczną na obchody Czasu dla Stworzenia 2020 jest „Jubileusz dla Ziemi”, właśnie w roku, w którym przypada pięćdziesiąta rocznica ustanowienia Dnia Ziemi. W Piśmie Świętym Jubileusz jest świętym



czasem służącym przypomnieniu, powrotowi, odpoczynkowi, naprawianiu i radości».

„Czytamy” świat

Jesteśmy Bożym dziełem, synami i córkami Boga Ojca, odkupionymi drogocenną Krwią Chrystusa, nasyconymi Bożym Słowem. Stworzenie, pośród którego żyjemy, nie może być nam obojętne, ponieważ Stwórca związał z nim nasze życie w bardzo subtelny sposób. Jak czytamy Jego Ewangelię, tak też „czytamy” świat, w którym żyjemy i którego jesteśmy częścią, bo „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (por. Mdr 13,5). Stąd też ➤



równowadze i szkodzimy samym sobie. A przecież w Bożym zamyśle nie mieliśmy być tylko użytkownikami, a opiekunami stworzeń, którym Stwórca zaufał i powierzył swoje dzieło. Czy wypełniamy zatem nasze powołanie? Bóg oczekuje od nas mądrości współistnienia i koegzystencji, a my oferujemy stworzeniu zabór i zniszczenie, psujemy je technologiami i co tragiczne podnieśliśmy również rękę na życie i Boże przykazania.

Niezręczne słowo „ekologia” a „nawrócenie ekologiczne”

Wielka szkoda, że słowo ekologia które miało rozwiązać wiele palących problemów związanych z ochroną środowiska, jest dziś najbardziej zmanipulowanym słowem. I budzi wiele wątpliwości i podejrzeń, co do szczerej troski o stworzenie. Wykorzystywane przez polityków i ideologów nie niesie dziś jasnego i dobrego przekazu i bardziej zniechęca niż motywuje do przemiany stylu życia i myślenia. Podsyte ideologią i światopoglądem nie budzi zaufania. Papież Franciszek, który podarował Kościołowi pięć lat temu encyklikę „Laudato si’” jest zaniepokojony, że „w środowisku tzw. zaangażowanych chrześcijan i ludzi modlitwy dostrzega się bierność, a czasem umniejsza się i drwi się z troski o środowisko naturalne” (LS 217). Ojciec Święty wskazuje, że ekologia zaczyna się w sercu, które uznając swe egoistyczne podstawy otwiera się na Chrystusa, człowieka i stworzenie. Uczeń Chrystusa podejmując nawrócenie ekologiczne, „rozвивa wszystkie konsekwencje spotkania z Jezusem w relacjach z otaczającym go światem” (LS 217). Encyklika przywołuje smutną zależność zauważoną przez papieża Benedykta XVI: „Na świecie jest coraz więcej (...) zewnętrznych pustyń, ponieważ pustynie wewnętrzne stały się tak rozległe”. Dlatego kryzys ekologiczny jest wezwaniem do głębokiego wewnętrznego nawrócenia tzn. „rozpoznania własnych błędów, grzechów, wad i zaniedbań i podjęcia wewnętrznej przemiany” (LS 218).

Zacząć od siebie

Warto zacząć od solidnej refleksji nad swoimi postawami oraz nad encykliką „Laudato si’”, która nie jest pierwszym dokumentem

➤ nie może nas nie obchodzić, w jakiej kondycji jest nasz świat.

Boża „polityka” stworzenia

Bóg spogląda na stworzenie spojrzeniem miłości i dumy:

„A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1,31).

„Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił.

Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał?

Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał?

Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia!” (Mdr 11,24-26).

Czy nie powinniśmy czynić tego samego?...

Stwórca raduje się tym, że stworzenie JEST, a nie kalkuluje do czego to, czy inne Jego dzieło będzie Mu użyteczne. Natomiast człowiek, którego Ojciec Niebieski tak hojnie obdarował swoimi dziełami, coraz częściej nie znajduje radości w kontemplacji Bożych dzieł, lecz próbuje je zagarniać i jak najefektywniej wykorzystać, a skutki tego oglądamy od czasów historii z ogrodu Eden. Coraz więcej naszych sióstr i braci, żyje na wysypiskach śmieci i wśród technologicznych wraków, szkodzących ich zdrowiu i relacjom międzyludzkim. Psujemy na każdym kroku Bożą harmonię, zapominając, że nie jesteśmy właścicielami świata. Szkodzimy Bożej

papieskim poruszającym kwestię ekologii. Warto poznać etykę, którą aktualnie wybiera wielu chrześcijan: „dosyć, to wystarczy”. Jest ona wyborem solidarności z ubogimi i ze światem rozdzielanym przez konsumpcjonizm i niepomowaną chęć posiadania i gromadzenia. Przypomina nam o niej papież w Orędziu na Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Stworzenia: „Jest to czas, aby zastanowić się nad naszym stylem życia i tym, że nasze codzienne wybory w zakresie żywności, konsumpcji, przemieszczania się, zużycia wody, energii i wielu dóbr materialnych są często bezmyślne i szkodliwe. Zbyt często triumfujemy nad stworzeniem. Wybierajmy zmianę, przyjęcie prostszego i bardziej pełnego szacunku stylu życia!”. Warto również podjąć refleksję nad marzeniem ekologicznym wyrażonym przez papieża Franciszka w posynodalnej adhortacji „Querida Amazonia”, gdzie papież do całego świata kieruje słowa, że „nie będzie zdrowej i zrównoważonej ekologii, zdolnej do przemienienia czegokolwiek, jeśli nie zmienia się osoby, jeśli nie będzie zabiegało się o przyjęcie innego stylu życia, mniej zachłannego, bardziej pogodnego, bardziej naznaczonego szacunkiem, mniej niespokojnego, bardziej braterskiego” (QA58). Czyż zatem nie zarysowuje się wizja i wezwanie do budowania takich relacji i takich nawyków ekologicznych, poczynając od prozaicznej, ale jakże na czasie troski o właściwe wykorzystania wody? Rzetelnego segregowania śmieci?

Warto podjąć współpracę w trosce o stworzenie. Warto szukać kreatywnych rozwiązań. To wszystko przed nami! Warto uczyć się od innych np. w krajach



Źródło: PDM

afrykańskich, w Rwandzie i Burundi są już realizowane projekty edukacyjne „Laudato si'” poświęcone ochronie stworzenia i budowania relacji bez przemocy. W odpowiedzi na papieską encyklikę proponowanych jest wiele projektów, w które może zaangażować się przedszkolak, student i dorosły, a co my zrobimy?...

Czujmy się zaproszeni przez papieża do życia nowym stylem i jak nas prosi: »Wybermy więc życie! Powiedzmy nie, zachłanności konsumpcji i roszczeniom wszechmocy, drogom śmierci; podejmijmy drogi dalekosiężne, na które składają się odpowiedzialne wyrzeczenia dziś, aby zapewnić perspektywę życia

we na jutro. Nie ulegajmy przewrotnym logikom łatwych zysków, pomyślmy o przyszłości wszystkich! (z Orędzia na Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego 2019).

Pamiętajmy: „Stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych” (Rz 8,19). ■



Źródło: PDM

Blizsze i dalsze plany w Pallottim

Nowy rok, nowe plany. Po nauczaniu zdalnym i ograniczeniu naszych międzynarodowych działań wyjazdowych, staramy się powrócić do planów i realizować ile można online – również projekty międzynarodowe – i przygotowywać się do dalszej międzynarodowej współpracy.

Za nami pierwszy rok pracy w projekcie „Odpowiedzialni 2019”. Projekt jest finansowany z funduszu PO–WER – w ramach tego programu nasza szkoła dostała z Unii Europejskiej dofinansowanie 21 977 euro, czyli 94 015 zł. Na co zamierzamy wydać tę ogromną, jak na nasze możliwości kwotę? Nasze cele są bezpośrednio związane z potrzebami uczniów Pallottiego. Chcemy, by uczniowie wyrosli na świadomych, odpowiedzialnych młodych ludzi, nie lękających się rozmowy w obcych językach, konsekwentnie dążących do założonych przez siebie celów.

Chcemy dać każdemu uczniowi możliwość rozwijania kompetencji miękkich, takich jak kreatywność, zarządzanie sobą w czasie, komunikatywność czy umiejętność pracy w zespole. Dzięki temu będzie on lepiej przygotowany do wejścia na rynek pracy. W ostatnim czasie bowiem coraz więcej pracodawców docenia umiejętności osobiste, np. radzenie sobie ze stresem, także tym związanym z publicznymi wystąpieniami oraz umiejętności interpersonalne, np. motywowanie innych do pracy. A idealnym sposobem rozwijania w szkole takich umiejętności jest praca projektowa. Założyliśmy, że pracę tą metodą rozpoczniemy już w klasach 1-3, a każdy uczeń naszej szkoły weźmie udział w co najmniej jednym projekcie Erasmus+ lub na platformie eTwinning.

By sprostać takim wyzwaniom ze strony naszych uczniów, my nauczyciele musimy się cały czas kształcić. Dlatego pozyskane środki unijne zamierzamy przeznaczyć na szkolenia dla naszej kadry. Kursy oceniania kształtującego pomogą naszym czterem koleżankom skuteczniej oceniać młodych ludzi. Przekazywanie informacji zwrotnej zamiast tradycyjnej „cyfrowej” oceny pomoże uczniom w wykształceniu wewnętrznej motywacji, nauczy ich, by nie poddawali się



niepowodzeniom, a błędy traktowali jedynie jako doskonałą okazję do nauki. Kursy podnoszące kwalifikacje wychowawcze pozwolą dwóm nauczycielkom na doskonalenie umiejętności zarządzania klasą oraz utrzymywania dobrych relacji w klasie i ładu na lekcjach.

Czasami w pracy z młodzieżą nas dorosłych ogranicza mniejsza znajomość języka angielskiego, a chcemy, by projekty realizowane w Pallottim były w coraz większym stopniu międzynarodowe. Z tego powodu zaplanowaliśmy zagraniczne wyjazdy na dwutygodniowe kursy języka angielskiego i hiszpańskiego. Dwa szkolenia udało się zrealizować tuż przed pandemią, trzeci nauczyciel czeka jeszcze na możliwość wyjazdu w bezpieczniejszych warunkach.

Mamy też zamiar uczyć się przez bezpośrednią obserwację pracy zagranicznych nauczycieli w ramach tzw. job shadowing. Trzy osoby z naszej kadry pojadą do szkoły w Danii poobserwować metody nauczania i tamtejsze rozwiązania systemowe. Wierzmy, że taka wymiana doświadczeń pozwoli szkole Pallottiego na dalszy rozwój oraz wprowadzenie kolejnych innowacyjnych sposobów działania i metod rozwiązywania

problemów. Pięć tygodniowych zagranicznych szkoleń dodatkowo pozwoli na poznanie sposobów pracy konkretnymi już metodami nauczania, które stosunkowo rzadko stosowane są w polskich szkołach, np. metodą odwróconej lekcji (flipped classroom), która łączy tradycyjne spotkanie w klasie z samodzielną pracą uczniów w domu. W ten sposób podczas spotkania w klasie jest dużo więcej czasu na dyskusję, ćwiczenia i rozwiązywanie zadań, co sprzyja rozwojowi kluczowych kompetencji uczniów.

Jak widać pandemia zweryfikowała troszkę nasze plany wyjazdowe, ale nie plany pracy projektowej. Dwa projekty Erasmus+ prowadzimy online i czekamy na możliwość spotkania z naszymi partnerami. Oprócz tego nasza szkoła napisała kolejny wniosek o finansowanie projektu Erasmus+: „Umweltfreundliches Europa – die Zukunft beginnt jetzt – Europa przyjazna środowisku – przyszłość zaczyna się dziś“. Pod koniec wakacji dostaliśmy wiadomość, że jest zgoda i będziemy w najbliższych dwóch latach ten projekt realizować. Bardzo się cieszymy, bo każdy projekt oznacza dla naszych uczniów rozwój nowych umiejętności. Do czasu, kiedy znów będziemy mogli podróżować, realizujemy nasze zadania zdalnie. Wirtualnie będziemy się spotykać z uczniami z różnych krajów i planować wspólne działania służące dbaniu o środowisko. To właśnie koronawirus pokazał nam, jak potężna jest natura, a my, jak mali. Natura nie zna granic państw, nie pyta się z jakiego jesteś kraju, i jakim językiem mówisz. Żyjemy w jednym świecie i cieszymy się wspólnie z jego piękna, ale też wspólnie musimy poradzić sobie z problemami.

Nasi uczniowie i nasze szkoły od wielu lat są zainteresowane tematami związanymi z ochroną środowiska, tym razem jednak połączymy nasze

akcje w jeden międzynarodowy projekt, którego efektem będzie prowadzenie naszych partnerskich szkół zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju, czyli w taki, żeby nasze codzienne działania nie zmniejszały szansy przyszłych pokoleń na zaspokajanie ich potrzeb. Oprócz tematu nam jakże bliskiego, czyli zrównoważona gospodarka śmieciami, których niestety sporo produkujemy jako ponad 180 osobowa społeczność (ale też sumiennie je sortujemy), chcemy rozsądniej gospodarować wodą, energią i żywnością. Najbliższe plany - to kosze na odpady organiczne w szkole, kompostownik i zasada niemarnowania jedzenia – bo tu chyba widzimy nasze największe zaniedbania.

Myślimy oczywiście nad dalszymi planami rozwoju szkoły. Przymierzamy się do kolejnego uczestnictwa w akcji Erasmus 2021-2027. Tym razem chcemy postawić na rozwój kompetencji proinnowacyjnych zarówno u naszych uczniów jak i nauczycieli. Co to za kompetencje? Te, które kształtują i wzmacniają postawy sprzyjające kreatywności, przedsiębiorczości i rozwojowi społecznemu. To między innymi: generowanie pomysłów, umiejętność krytycznego myślenia i podejmowania ryzyka, otwartość na zmiany, traktowanie hobby jako zasobu na przyszłość oraz nauka odroczonej gratyfikacji, czyli kompetencja wytrwałości i cierpliwości i niepoddawania się niepowodzeniom.

Jak widać pandemia nas nie zatrzymuje, czy to w nauczaniu zdalnym, czy w realnym - działamy dalej. Nasi uczniowie rozwijają się codziennie, jako nauczyciele staramy się im towarzyszyć, bo coraz bardziej tak dostrzegamy naszą rolę – nauczyciel jako tutor, doradca i motywator do poszukiwania drogi rozwoju każdego podopiecznego.

Zdjęcia:

- Na zdjęciu trzecia od lewej stoi nauczycielka geografii i przyrody w Pallottim Hanna Araszkiewicz wspólnie z innymi nauczycielami na międzynarodowym szkoleniu na Malcie.
- Segregowanie śmieci w Pallottim także przed szkołą. Zapraszamy do wspólnego dbania o środowisko wszystkich mieszkańców Ożarowa, którzy codziennie przechodzą przed naszą szkołą śpiesząc na pociąg. Dziękujemy Gminie za kolorowe kosze na odpady.



Narodowe Czytanie 2020

Kolejny raz Biblioteka Publiczna w Ożarowie Mazowieckim zorganizowała naszą (ożarowską) wersję Narodowego Czytania. W tym roku w plebiscyie internetowym wybrana została „Balladyna” Juliusza Słowackiego.

Park przy ulicy Poznańskiej przy Centrum Inicjatyw Społecznych stał się już kultowym miejscem spotkań.

W tym roku zabrakło, ze względu na koronawirusa działającej fontanny w tle, ale została ona zastąpiona falami jeziora Gopło, nad którym rozgrywa się akcja utworu.

Dzbanów malin nie było na poczęstunek, ale egzemplarze „Balladyny” dzierżyli wszyscy występujący młodzi interpretatorzy utworu. Na zakończenie spotkania każdy otrzymał w swoim egzemplarzu specjalną pieczęć przygotowaną przez Kancelarię pana Prezydenta.

Jedni odgrywali swoje sceny przed widownią.

Inni powtarzali w napięciu przygotowane kwestie czekając na swoją kolej.

Oczywiście czytali i dorośli, ale sceny prezentowane przez uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 1 robiły wrażenie. Można zaryzykować prognozę, że kilka osób ma predyspozycje do występowania na scenie i może w przyszłości je tam zobaczymy.

Były też oficjalne fragmenty tego spotkania. Pan dyrektor Wojciech Albiński odczytał list pana prezydenta Andrzeja Dudy, który wraz ze swoją małżonką patronuje tej inicjatywie.

Całość prowadziła pani Ewa Pawlak z Biblioteki Publicznej. 



Kalendarz liturgiczny

Październik 2020

1	Czwartek. Wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy, doktora Kościoła Job 19,21-27; Ps 27, 7-8ab. 8c-9abc. 13-14; Mk 1,15; Łk 10,1-12; lub Iz 66,10-14c; Ps 131, 1-2-3; por. Mt 11,25; Mt 18,1-4;	16	Piątek. Wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej Ef 1,11-14; Ps 33, 1-2. 4-5. 12-13; Ps 32, 22; Łk 12,1-7; lub Pr 31,10-13. 19-20. 30-31; Ps 103, 1-2. 3-4. 8 i 13 17-18 (R.: por. 1a); 1 Tm 5,3-10; Mt 5,6; Mk 3,31-35;
2	Piątek. Wspomnienie świętych Aniołów Stróżów Wj 23,20-23; Ps 91, 1-2. 3-4. 5-6. 10-11 (R.: por. 11); Ps 103, 21; Mt 18,1-5. 10;	17	Sobota. Wspomnienie św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika Ef 1,15-23; Ps 8, 2 i 3b. 4-5. 6-7; J 15, 26b; Łk 12,8-12; lub Flp 3,17 – 4, 1; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; Jk 1,12; J 12,24-26;
3	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Job 42,1-3. 5-6. 12-17; Ps 119, 66 i 71. 75 i 91. 125 i 130; por. Mt 11,25; Łk 10,17-24;	18	Niedziela. Dwudziesta Dziewiąta Niedziela zwykła Iz 45,1. 4-6; Ps 96, 1 i 3. 4-5. 7-8. 9-10ac; 1 Tes 1,1-5b; Mt 22,21; Mt 22,15-21;
4	Niedziela. Dwudziesta Siódma Niedziela zwykła Iz 5,1-7; Ps 80, 9 i 12. 13-14. 15-16. 19-20; Flp 4,6-9; J 15,16; Mt 21,33-43;	19	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Pawła od Krzyża, prezbitera albo św. męczenników Jana de Brebeuf, Izaaka Jogues'a, prezbiterów, oraz Towarzyszy Ef 2,1-10; Ps 100, 1-2. 3. 4-5; Mt 5,3; Łk 12,13-21; lub 1 Kor 1,18-25; Ps 117, 1-2; Mt 5,6; Mt 16,24-27;
5	Poniedziałek. Wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej, dziewicy Ga 1,6-12; Ps 111, 1-2. 7-8. 9 i 10c; J 13,34; Łk 10,25-37;	20	Wtorek. Wspomnienie św. Jana Kantego, prezbitera Ef 2,12-22; Ps 85, 9ab-10. 11-12. 13-14; Łk 21,36; Łk 12, 35-38; lub Syr 3,30 – 4, 10; Ps 112, 1 i 4. 5-6. 8-9; Jk 2,14-17; J 13,34; Łk 6,27-38;
6	Wtorek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Brunona, prezbitera Ga 1, 13-24; Ps 139, 1-3. 13-14ab. 14c-15; Łk 11,28; Łk 10,38-42;	21	Środa. Dzień Powszedni Ef 3,2-12; Iz 12, 2. 3-4b. 4cd-5; Mt 24,42a. 44; Łk 12,39-48;
7	Środa. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej Ga 2,1-2. 7-14; Ps 117, 1-2; Rz 8,15; Łk 11,1-4; lub Dz 1,12-14; Łk 1,46-48. 49-50. 51-53. 54-55; Łk 1,28; Łk 1,26-38;	22	Czwartek. Wspomnienie św. Jana Pawła II, papieża Ef 3,14-21; Ps 33, 1-2. 4-5. 11-12. 18-19; Łk 12,49; Łk 12,49-53;
8	Czwartek. Dzień Powszedni Ga 3,1-5; Łk 1,68-69. 70-71. 72-73. 74-75; por. Dz 16,14b; Łk 11,5-13;	23	Piątek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana Kapistrana, prezbitera albo wspomnienie św. Józefa Bilczewskiego, biskupa Ef 4,1-6; Ps 24, 1-2. 3-4ab. 5-6; por. Mt 11,25; Łk 12,54-59;
9	Piątek. Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Dionizego, biskupa, i Towarzyszy albo wspomnienie św. Jana Leonardiego, prezbitera Ga 3,7-14; Ps 111, 1-2. 3-4. 5-6; J 12, 31b-32; Łk 11,15-26;	24	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny albo św. Antoniego Marii Claret'a, biskupa Ef 4,7-16; Ps 122, 1-2. 4-5; Ez 33,11; Łk 13,1-9;
10	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Ga 3,22-29; Ps 105, 2-3. 4-5. 6-7; Łk 11,28; Łk 11,27-28;	25	Niedziela. Trzydziesta Niedziela zwykła albo Rocznica poświęcenia kościoła własnego Wj 22,20-26; Ps 18, 2-3a. 3bc-4. 47 i 51ab; 1 Tes 1,5c-10; J 14,23; Mt 22,34-40;
11	Niedziela. Dwudziesta Ósma Niedziela zwykła Iz 25,6-10a; Ps 23, 1-2a. 2b-3. 4. 5. 6; Flp 4,12-14. 19-20; por. Ef 1,17-18; Mt 22,1-14;	26	Poniedziałek. Dzień Powszedni Ef 4,32 – 5, 8; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; J 17,17ba; Łk 13,10-17;
12	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie bł. Jana Beyzyma, prezbitera Ga 4,22-24. 26-27. 31 – 5, 1; Ps 113, 1-2. 3-4. 5-7; Ps 95, 8ab; Łk 11,29-32;	27	Wtorek. Dzień Powszedni Ef 5,21-33; Ps 128, 1-2. 3. 4-5; por. Mt 11,25; Łk 13,18-21;
13	Wtorek. Wspomnienie bł. Honorata Koźmińskiego, prezbitera Ga 5,1-6; Ps 119, 41. 43. 44-45. 47-48; Hbr 4,12; Łk 11,37-41; lub Iz 61,1-3a. 6a. 8b-9; Ps 89, 2-3. 4-5. 21-22. 25 i 27; 2 Kor 4,7-15; J 15,9b. 5b; J 15,1-8;	28	Środa. Święto świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza Ef 2,19-22; Ps 19, 2-3. 4-5 ; Łk 6,12-19;
14	Środa. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Kaliksta I, papieża i męczennika albo św. Małgorzaty Marii Alacoque, dziewicy Ga 5,18-25; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; J 10,27; Łk 11,42-46;	29	Czwartek. Dzień Powszedni Ef 6,10-20; Ps 144, 1a i 2abc. 9-10; Łk 19,38; Łk 13,31-35;
15	Czwartek. Wspomnienie św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła Ef 1,1-10; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4. 5-6; J 14,6; Łk 11,47-54;	30	Piątek. Dzień Powszedni Flp 1,1-11; Ps 111, 1-2. 3-4. 5-6; J 10,27; Łk 14,1-6;
		31	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Flp 1,18b-26; Ps 42, 2-3. 5bcd; Mt 11,29ab; Łk 14,1. 7-11;

